

INICJATYWA „Desant” z pomocą z Bonina

Inaczej znaczy lepiej

PODŁOBESKIE wioski nabierają kolorów – dosłownie i w przenośni. Ludzie nie chcą z nich uciekać. Chcą pozostać, bo tu jest ich mała ojczyzna, z którą się związali na dobre i złe. Mało tego – przybywają osiedleńcy z dużych aglomeracji. Dookoła widać zadbane pola, a ugory trudno znaleźć. Wieś podłobeska ma nowe oblicze. Kolorowe domy to jeszcze nie standard, ale i nie wyjątek. Na forum samorządu gminnego lobby sołtysów widać na każdej sesji. Nie dają burmistrzowi spocząć na laurach. Łamią stereotypy, że wieś powinna się cieszyć z tego, co już ma. To nawet korzystnie ich wyróżnia na tle miejsowych rajców, z których wielu milczy na sesjach.

ŁOBESKA wieś ma powody do dumy z osiągnięć – dorobiła się 14 świetlic na 21 sołectw. Jest nawet jedno społeczne przedszkole. Funkcjonuje stowarzyszenie, które skupia interesy kilku wiosek i sięga po środki unijne.

Świetlice – raj dla dzieci

Świetlice są oczkiem w głowie sołtysów. Wszystko zaczęło się od Barbary Andryszak, sołtys Unimia, która osiem lat temu jako pierwsza zorganizowała mikołajki „swoim” dzieciom. Podchwycili to inni sołtysi. Przy okazji wyszło, że pustką zieleń pomieszczenia bez gospodarza – kiedyś klubokawiarnie „Ruchu” lub pegeerowskie świetlice. Pustka była spowodowana i tym, że na terenie gminy systematycznie likwidowano szkoły będące ogniskami życia lokalnych społeczności. Na szczęście nastąpił przełom i zaczęło się nowe. Obecnie na 21

sołectw działa 14 świetlic, a kolejne są w trakcie organizacji. Pozostają one pod merytoryczną opieką instruktorów Łobeskiego Domu Kultury. Znalazły się w budżecie pieniądze na remonty i działalność. Między innymi jednym ze źródeł finansowania jest fundusz na profilaktykę przeciwalkoholową. Jeszcze niedawno najmłodsi mieszkańcy wsi po powrocie ze szkoły w mieście nie wiedzieli, co mają ze sobą zrobić. Nie mogli korzystać z imprez organizowanych w Łobzie po południu, a na miejscu nie było żadnej oferty. Dziś w świetlicy mogą się spotkać z rówieśnikami, odrobić lekcje lub zająć miejsce przy komputerze, który jeszcze jest rzadkością w wielu domach.

Pożyteczne wakacje

To była wielka wakacyjna przygoda wiejskich dzieci, która stała się początkiem nowego. A wszystko



za sprawą Wiesławy Piecko, prezes Fundacji „Bonin”. Większość знаła ją wcześniej ze szklanego ekranu i ceniła za interesujące reportaże ukazujące bolączki szarych ludzi. Tymczasem dzieci z Bonina, Wysiedla, Zagórzyc i Różnowa spotkała duża frajda. Projekt „Pożyteczne wakacje”, opracowany przez Fundację „Bonin”, został finansowo wsparty przez Fundusz Rozwoju Wsi. I zaczęła się przygoda, która trwa do dziś. Świetlice były wypełnione po brzegi. Dzieci uczyły się sztuki lepienia z gliny, malowały pod okiem artystów plastyków, brały udział w warsztatach gitarowych, pokochały konie... Nawiązały przyjaźnie z ludźmi z koła Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Gryficach, którzy przekazali im tajemnice tego, co można z gliny wydobyć. Już niedługo wakacyjne prace, po wypaleniu w specjalnym piecu, powrócą do świetlic w Wysiedlu i Zagórzycach.

– Czekamy na panią Wiesię – oznajmia 11-letni Adrian Ostaszewski, który zasmakował w czasie wakacji jazdy na koniu.

– Muszę mojemu Danielowi kupić gitarę – mówi Marzena Kwaśniak z Zagórzyc. – Po warsztatach gitarowych chce się uczyć grać. Natomiast obrazek córki Andżeliki

oprawię w ramki i powieszę na ścianie, bo jest piękny.

„Desant” wakacyjnych imprez zorganizowanych przez Wiesławę Piecko nie uszedł uwadze gospodarzy gminy. Burmistrz Ryszard Sola powiedział, że zawsze znajdzie czas na to, by wesprzeć kolejne inicjatywy Fundacji „Bonin”. Podobne nastawienie jest w starostwie oraz w Łobeskim Domu Kultury.

– Okazało się, że moje dzieci potrafią wiele – z satysfakcją stwierdziła Irena Wojciechowska, świetlicowca z Wysiedla.

Sołtys Wysiedla Antoni Kuźel, który o świetlicę długo walczył na sesjach, cieszy się, bo warto było działać i nie odpuszczać sprawy, by 40 dzieciaków z jego wioski miało coś, czego nawet miastowe mogą pozazdrościć.

– My czekamy na swoją świetlicę – powiedziała Jolanta Lisik, pod której pieczęcią każdego dnia grupa dzieci z Różnowa dochodzi do świetlicy w Zagórzycach.

W Zagórzycach pod jednym dachem jest świetlica i karczma. W minione wakacje na imprezach zorganizowanych przez Fundację „Bonin” na wiejskim placu byli wszyscy. Dorośli także uwierzyli, że można żyć inaczej, znaczy lepiej.

Czesław BURDUN

